

## „WIERZĘ W ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ POWSZECHNY“

(ciąg dalszy)

Kościół czyli apostołowie i ich następcy otrzymali od Pana Jezusa dar nieomyślności w nauczaniu.

W to, że Pan Jezus był nieomyślny w nauczaniu nikt nie wątpi; był przecież nie tylko Człowiekiem, ale i Bogiem. Musiał jednak Pan Jezus dar ten dać także swoim następcom, jeżeli chciał, aby Jego nauka przetrwała wszystkie czasy nienaruszona. Przecież tę naukę mieli głosić ludzie; a ludzie są zawsze omylni. Gdyby uczniowie Pana Jezusa i ich następcy nie posiadali daru nieomyślności, to skąd mielibyśmy pewność, że to, co nam głoszą, pochodzi od Pana Jezusa, że nie zostało to przekręcone, zmienione? Pan Jezus wiedział o tym. Dlatego, kiedy rozkazywał swoim uczniom iść na cały świat, to dodał: aby uczyli jednak tylko tego, co On nauczał. Oto słowa Pana Jezusa: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem.“ A jako gwarancję, jako zapewnienie, że daje im przywileje nieomyślności w nauczaniu, dał Pan Jezus zaraz po tych słowach następujące zapewnienie: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt. 28, 20). Jakby chciał Pan Jezus powiedzieć: gwarantuję, że głosić będziecie moją naukę, będzie to, że ja z wami pozostanę i to po wszystkie dni. O tym, że uczniowie Pana Jezusa i ich następcy otrzymali dar nieomyślnego nauczania świadczą jeszcze inne słowa Pana Jezusa: „Kto uwierzy (naucze przez nas głoszonej) i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony“ (Mk. 16, 16). Jeżeli Pan Jezus grozi, że

na wieki się potępi ten, kto nie przyjmie nauki Jego Kościoła, to znaczy, że ta nauka musi być prawdziwa i nieomylna. Apostołowie tak byli przekonani, że to, co głoszą, jest nieomylnie, że św. Paweł w Liście do Galatów pisze: „a choćby... nawet anioł z nieba głosił wam coś ponadto, cośmy wam głosili, niech będzie przeklęty.“ Dlaczego? — bo mówi, że jest apostołem nie przez ludzi wybranym, ale przez samego Jezusa Chrystusa (Gal. 1, 8).

KS. E. K.

JOZEF BARANOWSKI

## *A w teczkach skarby świata*

*Wiewiórki przykucnęły na wiotkich gałązkach  
I zaśmiewa się wróbli ciekawsza gromada,  
Jak za łobuziakami wiatr w podskokach płąsa  
I do pobliskiej szkoły parkiem odprowadza.*

*Dawno poszły w niepamięć lody i lizaki,  
I biegający po trawie na udękę stróża.  
Wrzesień już. Pierwsze liście zwiędłe, niby ptakiem  
Kołują, i przekwita zapomniana róża.*

*I nagle w parku tylko wiatr i krople deszczu.  
Na ścieżkach arcyważne po skakankach wzory...  
Wśród kolorowych szkiełek — drzewka szelszcząc  
Przypominają, rychle jesienne wieczory.*

*Aż dudni w korytarzach od szkolnej gromady.  
Od „ach“ i „och“ z klas perwszych radosnych okrzyków,  
A w szklanych wazonikach postrzębione kwiaty.  
Potem już tylko szelest książek i zeszytów.*

*Kasztan, stary emeryt zagląda do okien  
Jakby poszumem liści pragnął spłoszyć lekcję.  
Wspominając ogniska nad leśnym potokiem  
I rozśpiewane lipcem wędrowni harcerek.*

*Lecz coraz to ciekawsze są stronicy książek  
I tak przyjemnie pachną świeżym, drobnym drukiem,  
Gdy myśl w bastiony wiedzy jak świder się wdąży  
I zdobywa w mozoły okopy nauki.*

*Wczesnym rankiem wrześnieowym przez miasto wesołe,  
A w teczkach skarby świata z wysp zaczarowanych...  
Niczym ten waśniak dumnie spieszy do swej szkoły,  
Przez deszcz szumiący liści i wiatr rozśpiewany.*

# BOHATERZY WESTERPLATTE

**M**ajor wezwał do siebie kapitana Dąbrowskiego i porucznika Grodeckiego

Bezdzwięcznym i złamanym głosem zakomunikował im swoje ostatnie na wolności postanowienie.

Słuchacze zamilkli. Buntowali się w sobie. Chcieli się bronić, chociaż doskonale rozumieli swoją sytuację.

W schronie odezwał się brzęczyk telefonu. Major unosił słuchawkę. Słuchał i coraz bardziej bladł... Odłożył słuchawkę na widelki i spoglądając na milczących towarzyszy, rzekł półgłosem:

– Chorąży Gryczman zameldował, że niemieckie miotacze płomieni przeszły do akcji. Podpalają jeden schron po drugim.

Obroncy błyskawicznie ocenili grozę sytuacji.

Major spojrzął na twarze oficerów. Przeszedł się po ciasnym schronie, zawołał łącznika i polecił zwołać na odprawę wszystkich oficerów i podoficerów.

Wezwani wnet się stawili. Major z trudem przelknął ślinę, spojrzął na zebranych i z głębokim bólem powiedział:

– Zarządzam kapitulację. Dalszą bowiem obronę uważam za bezcelową. Wyrażam wam, wierni towarzysze broni, najwyższe uznanie w imieniu całego narodu oraz w imieniu własnym za dobrze spełniony obowiązek żołnierski, a poległym na polu chwały – wieczna cześć i chwała.

Major mówił z wielkim trudem. Słowa rwały mu się. Był bardzo blady. Krople potu wystąpiły mu na wymieczonej twarzy. W oczach zabłysły łzy.

Przy ostatnich słowach podniósł drżącą rękę do daszka czapki.

Zebrani oniemieli z wrażenia. Jak to? Mają iść do niewoli? Przecież to nie oni, ale Niemcy prosili kilkakrotnie o przerwanie ognia. To Niemcy, a nie oni cofali się po każdym natarciu... I teraz mają oddać w ręce nieprzyjaciela ich ukochane Westerplatte?...

Major opuścił rękę i zakomenderował:

– Rozejść się i wykonać rozkaz! – i wyszedł do dyżurki telegraficznej.

Zebrani nie wyszli. Stali jeszcze jakiś czas, bo w sercach ich wezbrała bezgraniczna rozpacz. Teraz dopiero po siedmiu dniach walki nerwy wypowiedziały posłuszeństwo. Kilku zapłakało głośno. Kapitan Dąbrowski ze zdenerwowania nie mógł

zapalić papierosa. Łamał jedną zapalkę po drugiej. Wreszcie rzucił papierosa i odwróciwszy się do ściany zakrył oczy ręką.

Z zewnątrz słychać było rozkaz majora, który polecił załodze dwójki wywiesić białą płachtę i krzyknąć w stronę kanału, że dowódca Westerplatte postanowił rozpocząć układy.

Jeden z żołnierzy słysząc rozkaz swego przełożonego siadł na skrzyni z amunicją i zaczął szlochać jak małe dziecko.

Pozycje niemieckie szybko dojrzały białą płachtę na schronie nr II. Natychmiast zaprzestali ognia. I oni mieli już dosyć tej strasznej, zagadkowej walki.

Po polskiej stronie łącznicy biegali od bunkra do bunkra i podawali do wiadomości rozkaz majora. Nikt z załogi nie chciał słuchać o kapitulacji. Nikt nie chciał wykonać rozkazu. Długo oficerowie i podoficerowie nie mogli przekonać swoich chłopców o słuszności decyzji dowódcy Westerplatte, o tym, że to jest rozkaz, a ten trzeba wykonać.

Załamani, obdarci, zarosnięci żołnierze Westerplatte ze wszystkich stron schodzili się do bunkra dowódcy. Wyglądali strasznie. Ledwo powłoczyli nogami, ręce obwisły im wzdłuż ciała, jakby oprócz karabinu dźwigały ciężar tego straszego tygodnia.

\*

Major Sucharski w towarzystwie tłumacza ogniomistrza Piotrowskiego i strzelca Aniołka, z białymi opaskami na rękawie, jako parlamentariusz szedł w stronę pozycji niemieckich. Idąc patrzyli w ziemię. Szli przecież oddać w ręce niemieckie Westerplatte...

\*

W momencie gdy major Sucharski w towarzystwie asysty doszedł do niemieckich pozycji, niespodziewanie spoza zasłony krzaków wypadli esesmani i gdanska niemiecka policja (Schutzpolizei) Szarpiąc i popychając zdarli z nich zakurzone, podarte płaszcze, w brutalny sposób rozbili, zabrali wszystkie dokumenty i odznaki.

W towarzystwie esesmanów szli wśród pogrozek i wrogich okrzyków.

Na drodze ukazało się niemieckie dowództwo sztabowe na czele z generałem Eberhardtem.

Generał popatrzył na polskich bohaterów, unosił dłoń do czapki i zasalutował.

– Czy do kapitulacji zmusiło was dzisiejsze bombardowanie? – zapytał z zaciekawieniem.

– Nie Natarcie zostało odparte – z dumą w głosie odpowiedział major.

– Co zatem było przyczyną kapitulacji?

(c. d. n.)

E. PARWULSKI



## POZNAJMY SIĘ



**Lucynka Kaprańska, lat 10,** razem ze swoją laleczką „Halińką” przesyła serdeczne pozdrowienia dzieciom i czytelnikom „Słoneczka”.

Równocześnie podaje swój adres (Jastkowice n/Sanem pow. Tarnobrzeg), gdyż chce korespondować na różne tematy z kolegami i koleżankami w kraju.

\*

Jestem wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego. Czytając „Słoneczko” i bardzo się nim interesuję. Chciałem prosić redakcję „Słoneczka”, aby redakcja podała mi imię i nazwisko, jakiegoś chłopca w moim wieku z parafii warszawskiej. Bardzo będę się cieszył, gdy będę miał kolegę z obcej parafii, gdyż ja jestem z krakowskiej parafii.

**Pamula Kazimierz, ucz. kl. IV, Swoszowice, 24, pow. Kraków**





### **Droga Redakcjo**

Na wstępie mego listu chcę poprosić Drogą Redakcję o zamieszczenie mego adresu i zdjęcia w „Słoneczku”, bo bardzo chciałbym nawiązać korespondencję z koleżanką lub kolegami z różnych stron Polski i zagranicy, którzy piszą i czytają w języku polskim.

Mam lat 17, chodzę do Zasadniczej Szkoły Metalowej w Grudziądzu. Korespondencję nawiążę na różne tematy. Jestem stałym czytelnikiem „Słoneczka” i bardzo chętnie czytam „Rodzinę”, w której jest bardzo dużo o naszych parafiach w Polsce i zagranicą.

Mój adres: CZARNECKI EDWARD, GRUDZIĄDZ, ul. 15-go Grudnia 3.

### **Szanowna Redakcjo**

Bardzo dziękuję za piękną nagrodę, którą przyjąłem z zadowoleniem. Wzbudziła ona we mnie większą chęć czytania pism katolickich. W dowód wdzięczności zachęcam koleżanki i kolegów do czytania „Rodziny”, a ja tym bardziej będę stałą czytelniczką i tym będę chciała wyrazić wdzięczność.

Dla redakcji „Słoneczka” przesyłam serdeczne pozdrowienia oraz dla wszystkich duszpastarzy Kościoła Polskokatolickiego.

Za pośrednictwem „Słoneczka” przesyłam swoją podobiznę, gdyż chcę nawiązać korespondencję z koleżankami i kolegami w Polsce.

CINAL JADWIGA, ucz. kl. III lat 10, WIEPRZ 426, pow. Wadowice.

Na zdjęciu widzicie sylwetki dziesięciu sportowców trenujących każdy w swojej dyscyplinie. Ale w jakiej? Na tym właśnie polega zagadka, aby po przyjrzeniu się poszczególnym sylwetkom odpowiedzieć jaki rodzaj sportu uprawia każdy z przedstawionych sportowców.

Odpowiedzi należy przysyłać do redakcji „Rodziny“ w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się tego numeru „Słoneczka“, dopisując na kopercie „TRENING“.

Między autorów prawidłowych odpowiedzi zostaną rozlosowane piękne i ciekawe książki młodzieżowe.



## NAGRODZENI

Nagrodzeni za konkurs spostrzegawczości „Oko“ nagrody drogą losowania otrzymują:

Pogorzelska Barbara, **Pniawa**, ul. Poznańska 2/3, pow. Szamotuły, woj. Poznań. Rafacz Stanisław, **Jaworzno**, Osiedle stałe bl. 42/12. Jurkiewicz Roman, **Pruszcz Gdański**, ul. Chopina 201 5. Jedynek Wiesław, **Szkoła Podstawowa w Hucisku**, p-ta Stąporków, pow. Końskie, woj. Kielce. Woźniak Janusz, **Warszawa**, ul. Noakowskiego 8 m 2. Brukwicki Henryk, **Bydgoszcz**, ul. Sowińskiego 10/2. Porzak Jerzy **Lublin**, ul. Narutowicza 35 m 1. Hajduła Stanisława, **Bolesław**, ul. Chmielna 13, pow. Olkusz, woj. Kraków.

Nagrody za logograf obrazkowy „Ptaki“ drogą losowania otrzymują:

M. Urbanowicz, **Poznań**, ul. Chraliszewo 73 m 3. Żmuda Teresa, **Kopanica**, pow. Wolsztyn, woj. Poznań. Ejbin Andrzej, **Wosowskie**, ul. Dzierżonia 12. pow. Strzelce Opolskie. Staniszewski Józef, **Barlinek**, ul. Pełczycka nr 1, pow. Myślibórz, woj. Szczecin. Paszkiewicz Katarzyna, **Krosno n/Wisłokiem**, ul. Krakowska 31 b.

## DOBRY KSIĘZYC

Chodzi księżyc  
po niebie,  
do koszyka gwiazdki  
zbiera  
jak malinki.

Te złociutkie  
dla Dorotki,  
dla Halinki  
te podobne do stokrotki.

Tylko Ewa  
gwiazdek nie ma,  
bo się księżyc na nią  
gniewa,  
że pobiła lalki.

A gdy rano  
słonko wstaje  
dobry księżyc  
w innych krajach  
grzecznym dzieciom  
gwiazdki daje.

MAREK REGEL